

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIELE.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

## Lokaje Koła.

Nie tylko włościanie i mieszczenie, ale już nawet i obszarnicy wołają coraz głośniejszą o ratunek przed wciskającą się wszędzie nędzą.

Wszystko w długach po uszy, lichwiarom się nisko kłania i czeka z dnia na dzień na egzekucje i licytacje, na ostateczną nędzę. Lud ratuje się ucieczką w świat, między obcymi zdobywa chleb dla siebie i rodzin, — pośród mieszczań też coraz więcej kandydatów do Ameryki, — obszary dworskie idą jeden po drugim na sprzedaż, lub przymusową parcelację. Tylko magnaci i lichwiarze łowią rybki w mętym galicyjskim stawku.

Do tego doprowadziła nas polityka stańczykowska, tak się krajowi przysłużyło »Koło polskie« w Wiedniu, nazwane słusznie »pańskim Kołem«. Za ordery, tytuły, posady urzędowe i osobiste »zrywki« dla kilkunastu wszechwładnych w »Kole« ekscelencyj, honoratów i nadpropinatorów wysługiwało się »Koło« każdemu rządowi, jak i teraz się wysługuje, najgwałtowniejsze potrzeby kraju nie znachodziły u rządu centralnego w Wiedniu posłuchu, bo nie było się komu o to upomnąć.

Zresztą nie wypada nawet ekscelencjom kołowym mówić o nędzy w kraju, bo słusznie mogliby się spotkać z zapytaniem: »jakto, a gdzieście byli dotychczas, jakieście rządili, przecież mieliście swoich namiestników, marszałków, prezydentów, dyrektorów i t. d.« Boją się panowie z »Koła polskiego« takiego pytania, bo rzeczywiście, wina i odpowiedzialność za upadek Galicji spada głównie na nich. Oni zniszczyli kraj swoją lekkomyślnością, oni zatruli ducha i wypaczyli pojęcia o dobrem i złem przekupstwami wyborczymi i nagradzaniem słuźalstwa, a grzebaniem i deptaniem wszelkiej niezależnej myśli i pracy.

Wiedzą dobrze »jaśnie wielmożni panowie kolarze«, że czeka ich za to — prędzej czy później potępienie i wzgarda od całego społeczeństwa, nawet od zrujnowanych obszarników. Wiedzą oni dobrze, że sąd ten nad nimi wykona lud zorganizowany w polskim stronnictwie ludowym. To też główny atak, dopóki jeszcze mają władzę w swem ręku, skierowują przeciw nam ludowcom. Na to kupili sobie Danielaka, Potoczka, Stojałowskiego z Fijakiem i Szajerem, aby im pomagali rozbijać ludowców.

I teraz właśnie, kiedy »Koło pańskie« popełniło straszny grzech przeciw ludowi i przeciw całemu krajowi, a to przez głośno-

wanie za powiększeniem liczby rekrutów o 25 tysięcy ludzi i wydatków na wojsko a 20 milionów rocznie — ze strachu przed ludem i aby zmylić ślady, kazało »Koło« lokajom swoim: Danielakowi, Potoczku i Stojalowskiemu uderzyć na ludowców.

I rzeczywiście, ze wszystkich stron naraz zaczęło się szczerkanie na różne nuty. A p. Danielak, jako w sztuce zdrady i słuźalstwa starszy, uderzył najnikczemniej, na posłów Bojkę, Krempe, Kubika i Olszewskiego. Dla zadokumentowania zaś swej zdradliwej i podstępnej duszy, przybrał przytem minę »przyjaciela doradcy« — zupełnie jak ów lis w bajce. Skłamał podle, że posłowie ludowcy nie bronili ludu przed powiększeniem ciężarów wojskowych.

Wszak masz Danielaku protokoły stenograficzne, to przeczytaj, a znajdziesz tam, że ludowcy głosowali przeciw temu, a Danielak z Fijakiem i Szajerem i całe Koło polskie głosowało za nowymi ciężarami.

Głosi Danielak, że posłowie ludowcy często wyjeżdżają do domu. Gdyby nawet tak było, — a tak nie jest — tobyśmy się im nie dziwili. Patrzyć na zdrajców i przebywać z takimi jak p. Danielak w jednym towarzystwie jest istną męczarnią, którą trudno wytrzymać. P. Danielak musi siedzieć w Wiedniu, bo któżby ekscelencje w Kole obsłużył.

Potoczek ruszył z innym conceptem. Wydrukował niby to list z Jasielskiego, potępiający »Przyjaciela Ludu« za podburzanie. Bądź pewnym, p. Potoczku, że niezadługo i powiat sądecki podburzymy przeciw twoim sprawkom. Wstyd, hańba, aby poseł - chłop bronił w swoim organie ściganych o kilkanaście zbrodni, a p. Potoczek broni takiego właśnie ptaszka. Widomskiego z Piwniczny. Pośle Potoczku, posłuchaj, co się dzieje w twoim powiecie i co lud mówi o tem. przekonasz się, że to nie my, ale sprawki twoich panów i przyjaciół podburzają lud, nawet w sądeckim powiecie.

Trzeci usługacz stańczykowski, ks. Stojalowski wyjechał z zarzutem, że ludowcy

przekupstwem zwyciężają przy wyborach. Niema się czemu dziwić. — sądzi drugich podług siebie i nie może się ks. redaktorowi w głowie pomieścić, aby ktoś pracował dla zasady. To tylko w stronnictwie ks. Stojalowskiego za pieniądze zostaje się kandydatem i członkiem stronnictwa. Zresztą szkoda nawet czasu i miejsca w gazecie na wykazywanie kłamstw ks. redaktora, bo to już dawno zostało dowiedzionem, że u niego kłamstwo jest powszednim chlebem.

Uważaliśmy za wskazane zwrócić uwagę ludowców na tę batalję najmitów stańczykowskich przeciw nam. Dowodzi to tylko wielkiego rozwoju stronnictwa naszego, skoro stańczycy nie tylko sami w swoich gazetach i przez niektórych usłużnych księży nas tak zaciekle zwalczają, ale jeszcze i wszystkich lokaji mobilizują na pomoc. To nas tylko zachęca do dalszej wytrwałej walki.

Precz z »Kółem pańskim«, precz z lokajami »Koła« i ich gazetami. Choćby tylko za to jedno, że całe »Koło pańskie« głosowało za powiększeniem liczby rekrutów i nowych wydatków na wojsko, posłowie należący do »Koła« zasłużyli na potępienie ludu.

## Sprawozdanie ze zjazdu w Rzeszowie.

Dzień 27. lutego 1903 będzie pamiętnym w dziejach naszego polskiego Stronnictwa ludowego. W dniu tym, w Rzeszowie, na zgromadzeniu Rady naczelnej i Mężów zaufania, których się zjechało ogółem około dwustu, z 38 powiatów, przyjęto zarys programu stronnictwa w nowej stylizacji. Program ten wydrukujemy dosłownie w »Przyjacielu«, a prócz tego wydamy go w osobnej książeczce aby każdy ludowiec mógł go dokładnie poznać i uzbroić się do walki z przeciwnikami. Jesteśmy głęboko przekonani, że na podstawie tak ustylizowanego programu walka pójdzie żwawiej i łatwiej, a przeciwnicy nasi będą mieli twarde orzechy.

do zgryzienia, zanim wyjadą dziurę na całym.

Na pamiątkę wymieniamy nazwiska obecnych na tem zgromadzeniu, przynajmniej tych, których zdołaliśmy zapamiętać. Ci, których byśmy w spisie opuścili, raczą się przypomnąć pisemnie, a dodatkowo podamy ich spis.

Otóż byli obecni na zjeździe: Henryk Rewakowicz, prezes Rady naczelnej, radny m. Lwowa, dr. Szymon Bernadzikowski i Andrzej Średniawski, zastępcy prezesa, Zdzisław Tranda i T. Kaniowski sekretarze, posłowie Jakób Bojko, Franciszek Krempa, Michał Olszewski i Stapiński, dawniejsi posłowie Grzegorz Milan i Franciszek Wójcik, Florjan Obmiński rejent ze Starego Sącza, Tadeusz Dybowski z Dąbrowy, Jan Smalec radny m. Tarnowa, Jan Soleski dyrektor szkolny i radny m. Lwowa, Ludwik Szafrański delegat rękodzielników lwowskich, akademicy: Niemiec, Kaniowski, Dobrowolski, Dąbski, Tranda i inni, Wojciech Dziezic, Michał Bytnar, Jan Olszewski, Fr. Józefczyk, Jan Kaszówka, Józef Kaczor, Józef Szela, Jan Szajna, dr. Jan Deskur dyrektor Banku parcelacyjnego, Jan Babicz, Wawrzyniec Łuka, Józef Hospod, Jan Olejarski, Józef Szajdek, Piotr Białek, Jan Dziedziak, Antoni Barć, Jan Barć, dr. Fr. Bardel adwokat z Krakowa, Karol Stopiński, Andrzej Krukierok, Michał Mięśowicz, Jan Krajewski, Fr. Burdzel, Wojciech Forczek, Michał Jedynek, Walenty Pasterczyk, Jan Sliż, Tomasz Świrad, Ludwik Chmura, Władysław Ossowski, Józef Chmura, Stanisław Słowik, Jan Harnek, dr. Leon Świążawski lekarz, Michał Wyka, Marcin Marek, Aleksander Krupa, Karol Gaşior, Wiktor Bętkowski, Jakób Wojnar, Wojciech Kwaśniak, Andrzej Stręk, Adam Kowalik, Fr. Szmyd, Szymon Książkiewicz, Wojciech Augustyn, Julian Ptaszyński, Jakób Madej, Józef Gondek, Szymon Rec, Antoni Leśniak, Jakób Kędzierski, Wojciech Dobrowolski, Jan Więcek, Ludwik Amroży, Michał Panek, Jakób Niemiec, Michał Sarna, Jan Śmietana,

Jan Cebula, Józef Rekucki, Józef Rycki, Wojciech Marek, Wojciech Bobro, Kazimierz Mleczek, Wojciech Wiśniowski, Jan Dziuba, Witołd Czapczyński, Jan Sobek, Walenty Kluz, Jan Rajber, Jan Lenar, Ludwik Białas, Teofil Pogorzelski, Jakób Tos, Stanisław Szczepański, Paweł Kurdziel z Cleveland, O. i wielu innych, których nazwiska wyleciały mi już z pamięci.

Poseł Kubiak nadesłał pisemne życzenia i usprawiedliwienie, że z powodu niedomagania na zdrowiu przybyć nie mógł.

Pisemnych życzeń pomyślności obrad nadeszło ogółem przeszło sto, między innymi telegram od dr. Karola Lewakowskiego z Rapperswylu. Nazwiska wszystkich zgłaszających się pisemnie odczytał p. Stapiński.

Przewodniczył obradom prezes Rewakowicz z zastępcami pp. Bernadzikowskim i Średniawskim. Sprawozdanie z działalności Wydziału wykonawczego Stronnictwa odczytał dr. Szczepan Mikołajski, sprawozdanie posłów sejmowych przedłożył Stapiński, a sprawozdanie z Rady państwa zdali pp. Olszewski i Bojko. Zgromadzenie oklaskami wyrażało posłom jednomyślne podziękowanie. Szczególnie przemówienie posła Bojki o »Kole« polskiem powitano hucznymi oklaskami.

Następnie po krótkim uzasadnieniu odczytał p. Bolesław Wyślouch zarys programu ogólnego, a dr. Szczepan Mikołajski szczegółowy program polskiego Stronnictwa ludowego. Część ogólną, opracowaną przez p. Wyśloucha, przyjęto bez dyskusji, nad szczegółową częścią trwała dyskusja parę godzin. Obie części przyjęto wśród oklasków.

W sprawie emigracji zarobkowej uchwalono trzymać się dotychczasowych zasad t. j. walczyć o swobodę zarobkowania. Wydział wykonawczy Stronnictwa pozostawiono ten sam, z prawem doboru więcej członków w miarę potrzeby.

Uchwalono jeszcze wdrożyć starania o ratunek dla powodzian w Dąbrowskim powiecie i zaraz zebrano na ten cel 27 koron 30 h.

Odspiewaniem pieśni patryjotycznych zakończono obrady, które trwały od godz. 9 rano, z małą przerwą na obiad, do godz. 7 wieczorem.

### Do wyborców powiatu Wadowickiego.

Ponieważ nadeszła chwila wyboru Rady powiatowej, a nie wielki czas mamy do porozumienia się, jakich kandydatów należy postawić, bo z dotychczasowych radnych niektórzy i to większa część prawdopodobnie ustąpi, a ci, coby radzi pozostać, zechcą nam złożyć sprawozdanie z działalności sześciolatniej, co zrobili i jaki pożytek nam przynieśli, bo ani w gazetach nic nie było napisane, ani otwarcie nie omówili i nie wyjaśnili działalności swojej przez 6 lat, więc sądzę, że nam potrzeba porozumienia i osądzenia, co kto wart, czy funt kłaków lub parę kułaków. Komitety powybierane przed sześciu laty zaspaly i nieruszają się, aby w cichości otumanic nieświadomych. Trzeba temu zapobiedz, przeto proszę braci dobrze myślących i sprawę ludową mających na oku, aby zwołali zgromadzenia poufne, tak w okręgu Andrychowskim, jak i w Kalwaryjskim i Wadowickim.

W Zatorskim okręgu zwołuję ja na dzień 8. marca w niedzielę do gminy Rudze do Jana Leszczyńskiego Nr. 24 zgromadzenie poufne, w celu naradzenia się nad trzema kandydatami z okręgu sądowego Zatorskiego. Zapraszam na nie p. p. Naczelników gmin i p. p. wyborców. Początek zgromadzenia o godz. 2. po południu. Dajmy sobie znać, abyśmy mogli wspólnie ułożyć listę kandydatów i wypisać kartki na dzień wyborów, bo porozumiewać się dopiero w ostatnim czasie byłoby za późno i mogliby stańczyki po staremu nas zaskoczyć, jak dawno bywało. Z góry zaznaczam że każdy okręg niech ma swoich kandydatów, ludzi mądrych i mających dobrą chęć i dobre serce dla ogółu, takich, co będą umieć usta otworzyć, to i prędzej coś da

się osiągnąć dla ludu a nie dadzą się w błąd wprowadzić.

Pozdrawiam wszystkich przyjaciół i czytelników.

wasz sługa i brat  
*Jan Leszczyński.*

\* \* \*

(Głos p. Leszczyńskiego jest bardzo na czasie i tak należy uczynić. Od siebie radzimy wyborcom pow. Wadowickiego, aby się mieli na baczności przed ks. Stojałowskim, który w oczy przytakuje ludowi, a poza oczy porozumiewa się ze stańczykami i w ostatniej chwili swoją listę podsunie. *Redakcja*).

### Z powiatu jasielskiego.

#### O KÓŁKACH ROLNICZYCH.

Postanowiłem sobie parę słów napisać o Kółkach rolniczych, bo rzecz jest ważna, a już sama nazwa »Kółko rolnicze« wabi do siebie członków gminy, ażeby się oświecać przez czytanie gazet i książek, jak postępować w gospodarstwie, chowie bydła itd.

Statut Kółek rolniczych bardzo pięknie o celach Kółek opiewa: Krzewić obywatelską oświatę i chrześcijańską moralność za pomocą czytelni, bibliotek i gospód chrześcijańskich; szerzyć między członkami zawodowe wiadomości we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego przez pisma i wydawnictwa, zjazdy i zebrania, zachęcać członków do robót melioracyjnych, zapewniających powiększenie dochodów z gospodarstwa i do rozwijania przemysłu rolnego i domowego, łączyć członków w spółki dla gromadzenia i sprzedaży produktów rolniczych i wyrobów przemysłu rolnego i domowego; ułatwiać członkom nabywanie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych; krzewić handel wiejski przez zakładanie sklepów, dążyć do ulepszenia kredytu wiejskiego zapomocą spółkowych kas oszczędności i pożyczek, i t. d. i t. d.

Czy też tak jest wszędzie po Kółkach rolniczych? O! bardzo wiele, przynajmniej u nas w Jasielskim, jest jeszcze do życzenia.

Znam stan ten dobrze, bo sam należę do Zarządu powiatowego Kótek rolniczych, gdzie każdy członek Zarządu ma przydzielonych kilka Kótek, które jest obowiązany przynajmniej raz do roku odwiedzić. Przekonałem się z tych objazdów, które ja miałem, że kilka Kótek rzeczywiście rozumiało cel i zadanie swoje, postępuje według statutu, oświecając się jak najwięcej.

Ale przedewszystkiem to zależy od przewodnictwa, jak przewodniczący człek oświecony, dobrej woli, dobrego przekonania i postępowy, to i członkowie Kółka idą za nim we wszystkim.

Wiele jednak jest jeszcze Kótek, które nie rozumieją właściwie, co to jest Kółko rolnicze: myślą sobie, że Kółko, to jest tylko sklep i nic więcej; a to przecież nieprawda, bo sklep według statutu jest prawie ostatnią sprychą tego Kółka.

Na dowód powiem o jednych i drugich kilka słów po nazwisku.

Na największą pochwałę w moim okręgu zasługują Kółka w Polakówce i Dębowcu.

W zeszłym roku przybyłem do Kółka w Polakówce, (a tam jeszcze sklepu nie mieli), tom się aż zastanowił, tak się mi spodobało. Było bardzo liczne zgromadzenie, bo prawie cała gmina należy do Kółka, na stole leżały różne broszurki i gazety, między innymi »Przewodnik Kótek rolniczych«, »Przyjaciel Ludu« i inne. Przewodniczący p. Franciszek Kapała, naczelnik gminy, zagaił ślicznie zgromadzenie, przedstawił cel mego przybycia i udzielił mi głosu. Po mojem przemówieniu prosili członkowie od Zarządu pow. jakich książek, co im obiecałem i rzeczywiście dostali niezadługo Trylogię Sienkiewicza i inne.

W Dębowcu mają bardzo piękną czytelnię, kilkaset książek i różne gazety, (»Przyjaciela« niema, bo ksiądz nie pozwala) mają swoje kasyno, rzeźnię, skład skór, (bo są tam słynni na całą okolicę szewcy) itd.

Najgorszem zaś Kółkiem pod względem rozwoju i oświadczenia w moim okręgu jest Kółko w Sądkowy. W r. 1901. bardzo pięknie słyneło z oświadczenia. czytali nawet »Kurjera lwowskiego«, bo mieli w Kółku p. Józefa Tomasika, ukończonego prawnika. P. Tomasik pojechał na posadę i oświata się skończyła w Sądkowy. Jest kilku członków porządných, stawiali wniosek o zaprenumerowanie gazetek ludowych, sprowadzenie książek, ale to nadarmo, bo są w mniejszości. Sekretarz podniósł, ażeby prenumerować »Misje katolickie« i jakąś tam »Różę duchowną«, no i uchwalili. To się stało, rzeczywiście prenumerowali to jakiś czas. Ale zastępca przewodniczącego sprzeciwił się prenumerowaniu wszelkich gazet, bo to nie potrzebne pieniądze na to wydawać — i mówił dalej, że trzebaby im komuś drogo płacić, aby im te gazety czytał.

Taki mądry zastępca nie potrzebuje oświaty, bo on się sam lepiej oświeci, ale inaczej. Pewnego razu zeszło się coś kilku członków i nieczłonków Kółka do sklepiku kółkowego, a był między nimi i wyż wspomniany zastępca, coś tam pociągłi rumu, ale to wszystko mało, wziął więc tenże zastępca tacę do garści, założył na kark krzept ze świni, zaświcił świece i szedł do okoła za składką. Nazbierał na litrę rumu no i ciągli dalej. To jest oświata i umoralnienie!

Potrafił by to który z tych, co czytają gazetki? a jeszcze z czytelników »Przyjaciela Ludu«? Pewnie nie! Każdy by się odwrócił ze wstrętem od takiej podłoty.

Byłem u nich w połowie stycznia na zgromadzeniu, mają »Przewodnika Kótek rolniczych«, ale go mało czytają, mają 54 broszurek, kilka numerów Misji katolickich i kilkanaście Róży duchownej i kilka innych, wszystko zbrudzone, pogryzione przez myszy. Dobrze jeszcze, że jest kilku w Kółku takich, co mają chęć do czytania i prosili mnie o jakie pożyteczne książki; może oni uratują Kółko od hańby, w jaką wtrącili ich niegodni przewodnicy Kółka. Bo zresztą dzieją się tam różne brzydkie rzeczy, ni:

licujące wcale z Kółkiem. Dość wspomnieć, że sekretarz Kółka z początkiem stycznia b. r. wpadł do sklepu Kółka roln. i jednego śmiałka, co chciał kupić rumu, a na którego miał złość od kilku lat, nawalił kołem i strzaskał mu ramię; wypłynęła z tego skarga sądowa, śledztwo i protokoły, rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych. I pięknie to na Zarząd Kółka! Myślę, że przecież Kółko rolnicze w Sądkowy szłoby nie źle, ale trzeba Zarząd zmienić i rum wyrugować ze sklepu kółkowego.

Napiszę nieco i o swoim Kółku w Czełusznicy, bo się boję, ażeby mnie nie spotkał zarzut: o czyjem pisze, a o swoim ani nie wspomni. U nas w Kółku tak źle nie jest, zgromadzamy się prawie dwa razy w miesiąc, czytamy »Przewodnika Kółek roln.«, »Przyjaciela Ludu«, czytamy i codzienne gazety, jak »Kurjera lwowskiego«, mamy przeszło dwieście książeczek w czytelni, historyczne, powieściowe i gospodarcze, pożyczamy członkom i nieczłonkom. Mamy mleczarnię przy Kółku, wydrenowaliśmy gruntów przeszło 150 morgów, przy klasyfikacji gruntów postąpiliśmy mądrze i rozważnie, ubyłoby nam przeszło 250 zł. czystego podatku oprócz dodatków i t. d.

W ogóle da się zauważyć wszędzie, że niemal główną drogą do puszczenia Kółka w ruch prawidłowy jest koniecznie zaznajomienie się ze sprawami ogólnymi, czyli po prostu mówiąc z oświatą. Gdzie lud więcej już czytał, albo czyta teraz, tam też robota idzie lepiej, bo każdy rozumie rzecz i wie, że Kółko, utrzymywane należycie, może przynieść wiele pożytku. Gdzie zaś oświaty nie ma, a członkowie sprawy Kółka tyle tylko znają i tak je popierają, że dużo rumu kupują w sklepach, tam wszystko na nic. Tylko więc oświata może się przyczynić do rozwoju Kółek, tak jak oświata wogóle przyczynia się do polepszenia naszego dobrobytu.

Wiem o tem, że są Kółka, gdzie członkowie radziby czytać, ale nie mają co, (le-dwo »Przyjaciela«, co mają członkowie) mieli kilka broszurek, przewodniczący roz-

pożyczał nie wie sam komu i niema nic. »Przewodnika Kółek roln.« prenumerują, odbiera go przewodniczący, sam pewnie nie przeczyta i nikomu nie da, okręci towary sklepowe w niego i skończy, nie potrzebuje się czytaniem męczyć!

Taka robota także na nic. Powinniśmy dążyć do tego, aby przy każdym Kółku była biblioteka większa ze zajmującymi i pouczającymi książkami.

A trzeba to robić rychło i w czas, bo każdy dzień stracony dla oświaty, opóźnia nasze odrodzenie na polu polepszenia doli i uświadomienia narodowego.

*Wawrzyńc Drewniak.*

## Z Milówki.

Szanowna Redakcjo! Swych przekonań politycznych nabywałem z »Wieńca« ks. Stojalowskiego. Czytałem go długie czasy dopóki raz po raz nie wpadł mi »Przyjaciel« w ręce i dopókiśmy w kilkunastu nie ześli się razem, nie pogadaliśmy z mądrzejszymi o polityce jak my sami, i dopóki przy zastanowieniu nie przyszliśmy do przekonania, że ks. Stojalowski to nas straszecznie i nie-miłosiernie kiwa. Jak przyjedzie tu ks. Stojalowski albo ktoś z jego »kupki«, to tak pletą i kręcą na wszystkie strony głowę, aby tylko się ich trzymać, obiecują że to zrobią, a tamto zrobią, a tu słonko zachodzi jak zachodziło, bieda jest jak była, a my tylko wciąż większe płacimy podatki, że już wnet przyjdzie skórę z siebie zedrzeć, a na podatki zanieść. To też powiedzieliśmy sobie Stojalowskiego więcej nie słuchamy.

Dość mamy wodzenia za nos i dość długo głupota w nas siedziała, kieby zły duch. Spróbujemy słuchać, co też to ter Stapiński pisuje. I prawdę rzeknąć trza koniecznie, że się nam »Przyjaciel Ludu« o wiele podoba od Wieńca, a już najpiękniejsze jest to, co poseł Bojko pisuje, a tak pięknie, z pośrodku serca i nie raz to my ślimy, aby tego posła do Milówki zaprosi-

abyśmy go poznali i posłuchali coś więcej od niego. Najgorzej to nam, żeśmy się jeszcze niepodobierali do siebie jak się pa-trzy i że nie wiemy, kogo by tu na swego przewodnika wybrać, bo jak cieleńta luzem łązić nie chcemy. Zbierzemy raz na odwagę i poprosimy p. adwokata Grabowskiego, aby się nami zaopiekował, bo to też ludowiec, tylko taki co mało krzyczy, a za to więcej robi. Szczególnie teraz musimy się pozbierać, by jak do wyborów do Rady powiatowej zatrabia, abyśmy wiedzieli że tam cymbałów Stojałowskiego nie trza, a jak jeden chłop, wszyscy pojdzimy za listą ludową. Człeczęta wierzyli Stojałowskiemu, bośmy nie wierzyli żeby ksiądz katolicki, a Polak do tego mógł z Moskałami mieć jakie styczności, ale jaką gazetę weźnie się do garści, to wszystkie bij zabij na moskałstwo Stojałowskiego, więc w tem dowód, że to prawda co i »Przyjaciel« pisuje. Panu Bogu Was oddaję, a napiszę znów kiedy.

*Nawrócony.*

## Z Ameryki.

**Lawrence, Mass.** Zasyłam niniejszą prośbę do pośła Stapińskiego: Jest wielu ludzi w Ameryce, którzy starają się o względy w sprawach wojskowych za pomocą agentów amerykańskich. Przyobiecują oni uwolnienie od kary wojskowej za pomocą zapłacenia im pewnej sumy pieniężnej. Nie chcę o tem wiele opisywać, wspomnę tylko, że wydają na to ludzie wiele pieniędzy daremnie, nie otrzymując żadnej korzyści...

Dokądże mamy się udać my Polacy na obczyźnie, którzy prawie przymusowo przyjechaliśmy tutaj do Ameryki, bo każdy przyjechał za chlebem, aby poprawić los swój przyszły, nie chcąc tracić darmo tych młodych lat, w których najlepsze służą siły do pracy. »Każdy wieśniak najwięcej dodaje staranności, gdy żniwa nadejdą.« A nasze młode lata, to żniwa, z których trzeba skorzystać, a w naszym kraju mało korzyści

otrzymujemy, my wyrobnicy. Można tylko zapracować na wyżycie i na liche ubranie, a co będziemy robić w starości, czy do ostatka życia może człowiek pracować? O nie, bo człowiek przygnębiony pracą od samej młodości, na starość traci siły, a dzieci za ledwie zdołają na siebie zapracować, więc gdzie potem udamy się o przytułek?

Więc dobry to sposób jechać do Ameryki w młodym wieku. gdy siły sprzyjają, bo po pobycie trzechletnim można sobie zapracować choć na dwa morgi dobrego pola i własną chatę. Na zawsze w tym tu obcym kraju pozostać nie możemy, bośmy opuścili dom rodzinny i naszą Ojczyznę, a gdzie się kto urodzi, tam też chce odpocząć na wieki. Tak i ja i wielu innych życzylibyśmy sobie po niedługim czasie pobytu powrócić, lecz to nas trapi, że za ledwie miniemy granicę i ukażemy się w swojej wiosce rodzinnej a zaraz żandarm zabierze nas do garnizonu. Cieszy nas, że p. Stapiński imieniem ludowców pojął tę boleść naszą i chce ją usunąć. Daj Boże, aby się to udało. Jak zbawienia oczekiwać będziemy skutków tych starań.

*Józef Wojtowicz z Borowy.*

**Chicopee Falls, Mass.** Szanowny i kochany panie Pośle i bracie! Dopierośmy się tu razem widzieli i społecznie rozmawiali. bo choć już przeszło temu 10 tygodni, jak tu byłeś, to tak nam ta chwila żywo utkwiała w pamięci, że się zdaje jakby to wczoraj było. Tymczasem tak daleko jesteśmy od siebie. Szczerze i otwarcie przyjmowaliśmy cię tutaj i z pewnością pamiętasz dzień 27. Listopada 1902., w którym to czasie miałeś sposobność przemawiać do nas współbraci Polaków, żyjących na obcej ziemi amerykańskiej, w miasteczku Chicopee Falls. I dziś jak wówczas my czujemy w naszych sercach wdzięczność za słowa pociechy i otuchy, lecz nie mamy sposobności, ażeby z tobą rozmawiać i echo odbijające się głosu twego słyszeć, więc bądź tak dobry ogłosić niniejszą korespondencję w piśmie swoim t. j. w »Przyjacielu Ludu«.

Wiadomo ci Pośle, że tutaj w Ameryce, czy to Polacy z Galicji, Królestwa lub Księstwa, zawsze mają coś jedni drugim do zarzucenia, to brak wykształcenia, to wady jakieś naszych ojców lub dziadów, a chociaż są wszyscy z nazwiska Polacy, ale owe mowy ich rozróżniają i czasami do nienawiści przyprowadzają. Nawet i z samej Galicji często walczą ze sobą. Ty kochany i drogi przyjacielu, zjawiając się w Ameryce dałeś nam bardzo dobry i pamięci godny przykład, nie tylko przemawiałeś do Galicjanów, ale — mniejsza oto skąd pochodzą, — do wszystkich Polaków. Skutek przemówień twoich widoczny, sprawa się jakoś naprawia, już się nie tak wiele rozróżniamy, bo Polska jest jedną, tak też i jedni Polacy, więc dziękujemy ci dzisiaj ogólnie wszyscy za odwiedzenie nas w Chicopee Falls, a za twoje trudy, które tu w Ameryce poniosłeś, my ci się nie potrafimy czem innym, ani monetą odwdziżyć, boś nasze stosunki bardzo jawnie poznał, więc tylko wszyscy razem zasyłamy ci staropolskie »Bóg zapłać«.

W imieniu całej Polonii w Chicopee Falls, Mass.

*J. T. Ogorzałek*

Abonent Przyjaciela Ludu.

List ten p. Ogorzałka podajemy do druku na jego wyraźne życzenie. Cieszy nas niepomiernie, iż nawoływania p. Stapińskiego do jedności odniosły jaki taki skutek. Praca nad usunięciem podziałów między Polakami, przynajmniej w Ameryce powinna być pierwszym przykazaniem wszystkich.

**Milwaukee, Wis.** Niebywałą katastrofą została nawiedzona straż ogniowa w Milwaukee, Wis. Oto zawezwano ją do płonącej fabryki, a kiedy pierwszy oddział straży przybył na ratunek i naczelnicy zeszli do sklepu by zobaczyć skąd się pożar wziął, wybuchł nagle trujący gaz salitrowy, który osiadł im na płuca i nie daje się stamtąd wypompuwać, a sprowadza rozedmnę płuc, a więc śmierć. Czterech strażaków, między nimi pierwszy naczelnik, padło już ofiarą swego

obowiązku, 15-tu innych walczy ze śmiercią. Stan ich beznadziejny. Pogrzeb tych prawdziwych obrońców ludzkiego mienia, co padli na posterunku, odbył się okazale, a pozostałe po nich rodziny otrzymają od zarządu miasta stosowne zaopatrzenie.

**Z Cleveland, O.** Donosi nam ob. Kazimierz Waligórski, prezes Kółka teatralnego i śpiewackiego, że Kółko to dnia 25. stycznia odegrało sztukę teatralną „Trójka hultajska“ i dochód z tego 150 dolarów (750 koron) oddało na fundusz budowy pomnika Kościuszki. Obywatel ten prostuje także naszą poprzednią stamtąd wiadomość, że na pomnik zebrano nie jak donosiliśmy 20 dolarów, ale z tysiące dolarów i że obecnie suma ta wzrosła o 500 dolarów. Sama sprawa budowy pomnika jest na najlepszej drodze, wszystkie towarzystwa w Cleveland bez względu na ich zapatrywania, zjednoczyły się po wspólnej pracy i jest wszelka nadzieja, że na maj 1904 pomnik z pewnością stanie.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Delegat centralnego komitetu stańczykowskiego poseł Kozłowski, objeżdża w dalszym ciągu powiaty wschodnio-galiczyjskie i organizuje komitety powiatowe. Do komitetów tych wchodzi przeważnie obszarnicy i księża, a gźieniedzie także po paru włościan i mieszczan, na okrasę. Wśród powołanych do tych komitetów włościan, wyczytaliśmy nazwiska kilku naszych ludowców, do których zwróciliśmy się z zapytaniem, jakim sposobem się tam znaleźli. Odpowiedzieli nam, że nic o tem nie wiedzą i wcale tam należeć nie będą. Nazwiska ich wpisano widocznie dla obalamucenia ludu.

Rusini prowadzą agitację za tem, aby dworom polskim odmówić wszystką służbę i pozbawić je robotników. Agitacja ta odnosi skutek, obszarnicy w wielkim strachu starają się o sprowadzenie służby polskiej z zachodniej Galicji. Jest nadzieja, że skutkiem tej

walki, podniosą się ceny robocizny w całej wschodniej Galicji, a przez to i w zachodniej. Rusini wysyłają swoich ludzi do Niemiec na robotę. I tak walka zaostrza się coraz więcej.

### Zo świata.

**Austrja.** Cesarz wyjechał na 15 dni do Budapesztu.

W Radzie państwa prowadzono w ubiegłym tygodniu ponownie szeroką rozprawę nad postępowaniem jenerała Galgoczego, głównodowodzącego 10. (przemyskiego) korpusu. Wniosek nagły w tej sprawie postawił poseł D a s z y ŋ s k i. Udowodniono, że w korpusie przemyskim jest najwięcej samobójstw, dezercji itp., z powodu ostrego obchodzenia się z żołnierzami.

Pogłoski o mobilizacji wojennej marynarki austr. i czterech korpusów wojskowych, utrzymują się nadal.

**Węgry.** W sejmie węgierskim trwa już przeszło miesiąc obstrukcja przeciw podwyższeniu liczby rekrutów i wydatków wojskowych. Stronnictwo Koszuta, liczące przeszło 70 posłów, nie tylko sprzeciwia się stanowczo uchwaleniu tego przedłożenia, ale nadto żąda zupełnego rozdziału wojsk, na węgierskie i austriackie. Obstrukcja ta zmierza do zupełnego oderwania Węgier od Austrii.

**Francja** znowu inną prowadzi walkę. Mianowicie ministerstwo francuskie oświadczyło, że odtąd ma rząd francuski mianować biskupów i arcybiskupów, a nie Papież. Temu sprzeciwia się stanowczo Ojciec św., ale nie ulega wątpliwości, że rząd francuski postawi na swoim.

**Turecja** trzyma dalej wojska w pogotowiu do wojny. Na granicy Serbji i Bułgarji wojna toczy się od kilku dni, na razie tylko w małych oddziałach.

---

## KRONIKA.

---

**Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów i nadsyłanie przepłaty.**

**O pomoc dla powoźcian** (powiatu Dąbrowskiego) prosimy usilnie lud całego kraju, a także Rodaków w Ameryce pracujących. Kłęska jest straszna. prawie cały okręg Szczucina zniszczony okropnie. Domy mieszkalne i gospodarze zrujnowane, wszelkie zapasy zboża i żywności zamoczone: zepsute, inwentarz żywy się potopił, pola zamulone i krami lodu pokryte. Słowem — obraz nędzy i rozpaczy. Ani gdzie mieszkać, ani co jeść, ani o czym na wiosnę brać się do roboty. Przytem i choroby ludzi nienuknione w takich razach. Okręg szczuciński trzymał się dotychczas z dala od nas ludowców, głosował za stańczykami. Pokażmy im, że my ludowcy jesteście prawdziwymi przyjaciółmi całego ludu i miłujemy nawet przeciwników naszych, jak chrześciance.

Prosimy usilnie Przyjaciół, aby czym rychlej urządzili składkę po gminach i między znajomymi, a zebrane datki nadesłać należy do redakcji Przyjaciela Ludu we Lwowie. Wręczymy je następnie posłowi Jakóbowi Bojce do rozdzielenia między najbiedniejszych. — Imiona ofiarodawców będziemy ogłaszać w Przyjacielu. Pokażmy się ludu, pokażmy, że centowami ofiarami możemy dać więcej, niż magnaci. Prosimy się zakrzętnąć szybko, bo „kto szybko daje, ten dwa razy daje“ — mówi przysłowie.

Na posiedzeniu Rady nac. w Rzeszowie złożono na ten cel 27 koron 30 hal.. Redakcja Przyjaciela Ludu 10 koron, więc jest już 37 k. 30 h.

„Pomoc dajmy im Rodacy“.

**Z Łęk** koło Dukli donoszą nam, że stowarzyszenie pod nazwą „Nowe kółko rolnicze“, liczące 170 członków, rozwiązało się, a członkowie jego założyli nowy związek pod nazwą „Sklep handlowy w Łękach“. — Nowemu przedsięwzięciu zaszliśmy serdeczne „Szczęść Boże!“

**Z powiatu żywieckiego.** Przestrzegamy wszystkich, a zwłaszcza nieświadomych rzeczy stojałowczyków, aby byli ostrożni i nie wyjawiali ani redakcji „Wienca-Pszczółki“, ani ks. Stojałowskiemu, ani jego sekretarzowi

Stohandlowi, ani wreszcie posłom stojałowczykom żadnych poufnych wiadomości. Jest rzeczą udowodnioną, że ta banda pełni rolę szpiegów stańczykowskich i nadużywa takich doniesień na pogębienie ludzi. Na dowód przytaczamy wypadek, jaki się zdarzył w Żywcu.

W rozmowie z posłem Fijakiem o różnych uciążliwościach, jakie trapią lud powiatu żywieckiego, nadmienił pan S. z Zabłocia, że krążą wieści o sprzedajności jednego z urzędników starostwa żywieckiego. Poseł Fijak mógł albo prywatnie sprawdzić najpierw tę pogłoskę, albo jako poseł mógł w drodze interpelacji żądać urzędowego sprawdzenia. Ale nie darmo poseł Fijak należy do bandy agenta rosyjskiego; zamiast spożytkować wiadomość dla dobra ludności, on użył powiedzenia p. S. na pogębienie tegoż. Poseł Fijak pojechał z wiadomością do Stohandla, ułożyli interpelację, którą wniósł Stojalowski w Sejmie, a gdy na podstawie interpelacji wdrożyło namiestnictwo dochodzenie przeciw owemu urzędnikowi starostwa w Żywcu, donosiciele Fijak i Stohandel nie mieli nic lepszego do zrobienia, jak zdradzić p. S. i na niego winę złożyć. Skończyło się na tem, że p. S. przez tę rozmowę z posłem Fijakiem i przez udzielenie mu wiadomości o pogłoskach przekupstwa został zasądzony na trzy tygodnie aresztu. Być może, że sąd apelacyjny zmieni ten wyrok, zresztą p. S. korona z głowy nie spadnie, ani chleba nie straci, bo chwała Bogu ma majątek, który mu wystarczy i na życie i na walkę przeciw nieponiom. Podajemy ten wypadek do wiadomości ogółu, aby przestrzedz wszystkich przed bandą zdradziecką. Lud powiatu żywieckiego dobrze to sobie zapamięta, że poseł Fijak nie tylko sam nic nie robi dla dopomożenia ludowi, ale w dodatku jeszcze zdradza tych, którzy nadużycia śledzą i w miarę możliwości wspierają lud w dążeniu do lepszego bytu.

**Z Grybowskiego.** Starosta Waydowicz agituje zawzięcie za swoją listą kandydatów do Rady powiatowej, a to za pośrednictwem wójtów, których obrabia przy sposobności zgłoszeń w sprawach urzędowych. Zdaje się,

że p. Waydowicz chce pokazać władzom przełożonym swój wpływ i w ten sposób zasłużyć na awans, który mu zamknięto z powodu urzędowania w Jaśle.

Ze strony włościan kursuje już w powiecie następująca lista kandydatów do Rady powiat: Antoni Kielbasa z Jastrzębi, Franciszek Gadecki z Ostruszy, ks. Artur Jarmulski z Wilezysk, Józef Stawiarski z Wojnarowy, Piotr Igielski ze Stróż, Michał Rysiewicz z Ptaszkowy, Franciszek Gieniec z Mystkowa, Jędrzej Dziecie z Bugaja, Jan Cieluch ze Stróży, ks. Teofil Karczmarczyk z Binczarowy, Jan Hryszowski z Królowy ruskiej i Daniel Trochanowski z Florynki.

Lista ta jest rzeczywiście trafnie i sprawiedliwie zestawiona i za tymi kandydatami głosować będzie niezawisłe, świadome rzeczy włościaństwo.

*Bobowski.*

**Wysyłkę** nr. 10. i 11. wstrzymaliśmy tym wszystkim którzy nie wyrównali zaległości za ubiegłe lata, ani nie dali znać, czy i kiedy zapłacą.

**Z Wierchosławie** (koło Tarnowa). Proboszcz nasz ks. Fronczak postanowił sobie widocznie zbić kabzę z tej parafji, bo gdzie tylko może, tam każe sobie płacić grubo (np. 10 koron za ślub od biedaka za mało dla niego), a prócz tego mimo rozległego obszaru parafji, nie chce dopuścić do ustanowienia wikarego, bo naturalnie musiałyby się z nim dzielić dochodami parafjalnymi. Nie mając tak miłosierdzia dla biednego ludu, boi się jak ognia gazet, które pietnują takich nielitościwych ludzi, co ewangelię głoszą w kościele, ale nie postępują podług niej. Co niedziela więc padają gromy z ambony na te gazetki, a że w naszej okolicy najwięcej czytają ludziska „Przyjaciela Ludu“, więc też jemu najwięcej się dostaje. Nie dość, że porunuje na czytających naszą gazetkę a wydawców jej i redaktorów przezywa heretykami i wydrwigraszami, ale do tej nagonki wzywa nawet kobiety, by darły i paliły gazety swym mężom. Nie na rękę mu oświata, którą lud pobiera z gazet, on by wolał, żeby lud był ciemny i pokornie płacił wszystko, ile tylko

zażąda proboszcz, a tu jakoś się nie udaje, więc dalejże na „Przyjaciela“, bo on występuje przeciwko wszelkim nadużyciom, zdzierstwom i niemiłosierdziu. Nie to jednak nie pomoże, bo nikt się „Przyjaciela“ nie wyrzeknie mimo wszystko i nienstraszenie dalej zapisywać i czytać go będzie. *Parafjanie.*

**Ze Zmiennicy** (pow. Brzozów). Przez 4 lata służył tu we dworze u p. Kazimiery Kozłowszczańki jako pomocnik ogrodnika Józef Wojtoni, po czwartym jednak roku, kiedy pani dziedziczka zaczęła się nad nim okrutnie znęcać, bijąc go niemiłosiernie, uciekł w świat za oczy i nie powiedział nawet nikomu dokąd, bo „litościwa“ pani ze dworu odgrażała się, że każe go żandarmami sprowadzić. Zaginął o nim słuch, aż teraz niedawno dowiedziała się gmina i to przy niebardzo przyjemnej sposobności. Oto gmina miasta Lwowa nadesłała do naszej gminy pismo, dopominając się o zwrot 118 koron za kosztą leczenia Wojtonia w szpitalu sanockim i przystawienie go do Zmiennicy. Dopiero teraz dowiedzieliśmy się o jego kolejach życia. Uciekwszy ze dworu zmiennickiego, przyłączył on się do ludzi, jak szli z odpustu ze Starejwi do Raczkowy w Sanockiem i tam stanął na służbę u gospodarza Piecucha. Po jakimś czasie trafiło się, że złapał go na swojej trześni sąsiad Fudak i ze złości strącił go z drzewa na ziemię. Wojtoni spadając, złamał nogę, a rozszuszczonego sąsiada na dobytek nogę mu tak skrzył, że aż mu kości wylazły. Gmina Raczkowa odesłała go do szpitala w Sanoku, skąd po 8 miesiącach niewyleczonego odesłano go zamiast do gminy przynależności, do Zmiennicy, niewiedząc po co do Lwowa, a stąd dopiero przystawili go do Zmiennicy, policzywszy sobie jeszcze kosztą 26 kor., a za leczenie 92 kor. Teraz ciężar ten spada na gminę naszą, która nie może przecie odpowiadać za to, że ktoś tam się pomylił i wysłał Wójtonia z Sanockiego w Brzozowskie aż na Lwów. A za leczenie to w pierwszym rzędzie zapłacić by powinien ten, co się przyczynił do jego kalektwa, co go strząsnął z drzewa i pastwił się nad nim, a także możeby dała co pani Ko-

złowszczańka. od której uciekł, pozostawiając u niej swoją czteroletnią zasługę. Gmina nie ma skąd płacić za to, bo niewinna temu nie i biedna jest, zresztą i tak przyjdzie jej teraz na dalsze lata kalekę utrzymywać, bo nie potrafi on sobie na chleb zapracować.

**Z Łużny** (pow. Gorlice). Dnia 8. stycznia br. odbyły się tu wybory gminne, na które od 4 lat czekaliśmy. Wójt Tomasz Cwiklik chcąc się utrzymać nadal, wniósł protest przeciw wyborom i tak manewrował, żeby nie dalsze 6 lat, ale aż 10 dłużej urzędować. W proteście podał, że radni, którzy mu się nie podobali, nie mają prawa wyboru, bo nie opłacają podatków i nie są właścicielami tabularnymi realności w Łużny. Potrafił za sobą agitować różnemi drogami, sojusznicy jego grozili niektórym, że stracą posady, innych popoili, a na innych nasadzili księdza. Dość, że 16-tu statecznych i porządnych gospodarzy obalamuconych, oddało swe głosy Cieślikowi i później wyprawili sobie piecie gruntowne. Zaledwie sześciu radnych nie głosowało za Cieślikiem i popsuli mu tem nieco szyki. Tak tedy pan Tomasz Cieślik, co się tak nauganiał za ks. Pastorem przy wyborach do parlamentu, został wójtem w Łużny. A jak mu się to wójtostwo należało, warto posłuchać kilka faktów. Otóż zaprzepścił on tutejsze Kółko rolnicze, którego handel wziął w swoje ręce, fundusze roztrwonił, na które musiał pójść potem posag jego drugiej żony i żadnego dochodu dla Kółka przez 6 lat nie zyskał, choć handel miał 8. tysięcy złotych rocznego dochodu. Dużo by o tem można mówić. o imiennicach Cieślikowych i pijatykach z tej okazji. o prowadzeniu rachunków, ale na nie to się już nie zda. A umie też pan wójt, co sam niebardzo rachunków pilnuje, na innych nakładać podatki. Jest u nas fundacja posagowa dla dziewcząt. Każda dziewczyna, co się o to starała, musiała składać wójtowi takse 2 zł. na jakieś nibyto kosztą. co jest prostym wyzyskiem. Biedne dziewczynisko musiało dać jeszcze za metrykę 1 zł. 50 ct., na kwit stempel za 50 ct. i z całego posagu, co wynosi 20 zł., zostawało tylko 16

zł. Nie wiemy nawet, na jakie to koszta wójt pobierał te 2 zł., bo nie ma on zwyczaju ani ochoty z funduszków gminnych składać rachunków publicznie, a robi to przed zaufanymi i nie daje nikomu do ręki dziennika wydatków, ani też księgi uchwał. Bardzo on jest żądny tej władzy, bo żeby się jej dorwać, nie wahał się nawet pofalszować listę wyborczą. Nie jest on właścicielem tabularnym, a płaci tylko taki podatek gruntowy, który nie uprawnia do głosowania w pierwszym kole, tylko w trzecim. Dopisał więc swoje nazwisko w pierwszym kole i tam głosował, choć pełnomocnictwa do głosowania żadnego nie przedłożył. Takiego to mamy wójta i nie prędko go się pozbędziemy. Tymczasem więc rada na niego jak i na wszystkich narzucających się nam opiekunów jest ta, byśmy się połączyli wszyscy pod sztandarem polskiego stronnictwa ludowego i przejrzeni raz, że popieranie tego rodzaju ludzi prowadzi gminę naszą, całe powiaty i kraj cały do oczywistej zguby.

**Z Woli Batorskiej** (pow. Bochnia) piszą nam ludowej, że od czterech lat walczą przeciw nieprawnym rządóm wójta Karola Mazura i nie mogą się doczekać końca. Rada powiatowa i starostwo za zasługi wyborcze pozwalają wójtowi na wszelkie sprawki, a namiestnictwo przytrzymuje rekursy po roku. W tych okolicznościach za złą gospodarkę gminną odpowiadają władze przełożone. W marcu ma być sesja sejmowa, to posłowie ludowi nie zapomną i o tej sprawie.

**W Gliniku polskim** (pow. Jasło) źle się prowadzą rządy gminne. Szczególnie sam wójt J. Goleń wysiaduje z radnymi w karczmie przy paleniu fajki i pijatyce po całych nocach. Przytrafiło się, że kawalerowie pili w jednej izbie, a radni z wójtem w drugiej. Wójt miał chrapkę na dwóch z tych kawalerów, więc dał radnym wótki, a żeby ich pobili. Podwójci miał potężną łaskę, doskoczył do jednego i tak go silnie uderzył, aż się przewrócił na karczmę, a drugi T. Kobak członek komitetu szkolnego, którego właśnie wtedy obrali na tę godność, przyskoczył do

drugiego kawalera i rzucił go na ziemię i bili się wszyscy pospołem łaganami na ziemi aż do ran. Potem oczywiście przyszło do skarg sądowych. Sąd skazał Kobaka na 14 dni i 95 K kary, a podwójcego tak samo na 14 dni aresztu i 42 K kary, a wójtowi powiedziano, żeby więcej tego nie czynił, gdyż w przeciwnym razie, będzie zniesiony z wójtostwa.

*Jan Wiśniowski, stary wójt.*

**Z Wróblika królewskiego** (pow. Krosno): Pomimo obietnic tak ze strony starostwa, jak i Rady powiatowej, dotychczas niema porządku z prawem do pastwiska gminnego. Ani zdzierstwa popełniane przez wójta Jakła i jego krewniaków nie zostały naprawione, ani prawo użytkowania pastwiska na przyszłość nie uregulowane, ani rachunki z dochodów gminnych nie przeprowadzone. Tak nagradzają „jaśnie wielmożni“ słuźalców wyborczych, do których wójt wróblicki należał. Radey pow. powinni się raz stanowczo o to upomnieć.

**Z Mikłuszowic** (pow. Bochnia): Jaką opieką otacza nas c. k. rząd, tego dowodem jest nasza sprawa z c. k. zarządem dóbr skarbowych. W r. 1898. postanowiliśmy przeprowadzić zamianę gruntów ze skarbem państwowym. Za cztery morgi skarbowe z karczmą we wsi, ofiarowaliśmy 19 morgów lasu dla nas odległego, ale dogodnie położonego dla rządu, bo obok lasów skarbowych w Gondłówkę. Wszystkie kroki wstępne — oszacowanie, pomiary itp. przeprowadzone dawno, a jednak trudno się doczekać końca. I tak wszędzie, — zanim się coś zrobi, to trzeba latami szturmować. A gminie potrzebne te parcele rządowe, bo chcemy wyrzucić karczmę na nich stojącą.

*Adam Bardel*

**Z Radomyśla** nad Sanem. W urzędach naszych istnieje jeszcze stara ustawa dwukrotnego dziennie urzędowania, to jest z rana i popołudniu. Kto był kiedy w małym miasteczku, to wie, jak to tam panowie urzędnicy dotrzymują swoich godzin urzędowych. Z rana to jeszcze jako tako, choć później przyjdzie i dlatego później spieszy się w załatwianiu spraw ze stronami, ale zawsze siedzi do popołudnia. Popołudniu za to trudno się doczekać.

Oczy tak długo obiad je, czy śpi po obiedzie, dość że nieraz wpadnie do urzędu na jakie pół godzinki, a nieraz to wcale nie przyjdzie. A tymczasem włościanin, który nie mógł się doczekać załatwienia swojej sprawy rano, bo go od Anasza do Kaifasza pędzą, darmo nieraz czeka przez południe i popołudniu — a w każdym wypadku ma cały dzień stracony. Może by też u nas zaprowadzić jednorazowe urzędowanie, jak gdzie indziej. bo dobre to jest i już wypraktykowane.

**Z Lalina** (pow. Sanok). Przed kilkoma laty poszła stąd za zarobkiem młoda 28-letnia dziewczyna na Węgry i tam poznała się z jednym Węgrem, z którym zaezęła żyć, jak to mówią „na wiare“. Urodziło im się dwoje dzieci, oddali je do Ochronek i teraz każą nam płacić za ich utrzymanie. Nałożono opłatę po 20 koron za jedno dziecko na gminę Lalin, jako na miejsce przynależności ich matki.

(Należy wnieść petycję do Sejmu kraj. o przyjęcie tych kosztów na kraj. *Przyp. Red.*)

**W Kaczanówce** (pow. Skałat) rozwiązało namiestnictwo radę gminną i zaprowadziło komisarza rządowego. Włościanie powinni żądać natychmiastowego rozpisania nowych wyborów Rady gminnej. Według ustawy rządu komisarz nie powinien trwać dłużej niż 6 tygodni. Czytelników w Kaczanówce prosimy, aby na to uważali i dali nam znać.

**Ze Strusowa:** W Wawrzyńcach, tuż obok Strusowa, zdarzył się straszny wypadek. Ośmnaścieletnia Anna, córka Franciszka i Marji Srokoecz. wyciągając ze studni wiadro z wodą, prawdopodobnie zbyt się nachyliła i wypuściwszy z rąk drążek, chwyciła za wiadro w chwili, gdy się ono od drążka nagle oderwało i lecąc w dół, pociągnęło za sobą nieszczęśliwą dziewczynę. Na krzyk chłopaka, naczynego świadka tej sceny, zbiegli się ludzie, którym udało się wydobyć dziewczynę — ale już martwą i zimną. Przyczyną nieszczęścia jest przegniły zupełnie drążek, a więc ludzkie niedbalstwo.

**W Kresowicach** (pow. Mościska) wpadła do studni kobieta, wyciągnięto ją nieżywą. Osierociła sześcioro drobnych dzieci.

**Biuro „Macierzy polskiej“** we Lwowie donosi nam, że służący **Wawrzyniec Szczepanik** złożył na rzecz „Macierzy polskiej“ kwotę 68 koron 70 hal., uzbieraną z datków od chorych. Jestto czyn godny publicznej pochwały.

**Dla powodźian** pow. Dąbrowskiego złożono w Administracji „Przyjaciela“ 27 kor. 30 hal. zebranych na zgromadzeniu Rady nacz. w Rzeszowie.

## Od Redakcji.

**Czytelników w Ameryce** zawiadamiamy, że Przyjaciela wysyłamy od N. Roku co tydzień regularnie. Ktoby nie otrzymywał, raczy nas zawiadomić.

Listów z Ameryki otrzymał Przyjaciel Ludu w tym roku już 297, odpowiedzieliśmy prawie na wszystkie, albo listownie, albo w gazecie.

Ogółem zaś otrzymaliśmy w tym roku przeszło 1500 listów, nie licząc administracyjnych, a wysłaliśmy do dnia 4. bm. włącznie, w sprawach redakcyjnych 3.108 listów.

Za gorliwe a skuteczne poparcie dotychczasowe dziękujemy serdecznie wszystkim Przyjaciołom i prosimy o nie nadal. W miarę rozwoju będziemy w stanie sprostać coraz lepiej stawianym wymogom.

## Odpowiedzi Redakcji.

P. Kolanko, Milwaukee: Wysyłamy regularnie co tydzień. Fr. Blyskal, Ware, J. Rodo. Adams Mass, A. Działowski — Adams Mass. J. Pelezar — Philadelphia Pa, Józef Sapata — Adams Mass. Jan Wilusz — Boston Mass, Jan Sztucniński — Adams Mass, Józef Kurkowski, Pittsburg, Michał Dąbek, Prieburg. S. Konisar w Chicopee Falls, Mass, J. Krzysztyniak w Lowell Mass, J. Świątek w Westfield Mass. Listy nadeszły, starania wdrożone. o skutku doniesiemy w Przyjacielu Ludu i listownie.

## OGŁOSZENIA

O wiele lepszym jak Pain Expeller i już wypróbowanyw  
środkiem jest

### „NERWOL“

aptekarza dr. Juliusza Francoza w Tarnopolu

Jest to znakomite uśmierzające nacieranie przeciwko wszelkim bólom reumatycznym, łamaniom, gościowi. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 h. Codzienne wyselka pocztowa.

== Setki listów dziękczynnych. ==

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

### J. Krukierek w Krosnie

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

### MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

### MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włóściarskie z zapasowym lemieszem, trzustem, po 22 koron

plugi do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

## Ważne dla właścicieli młynów.

Z powodu zmiany siedziby mam natychmiast do sprzedania z wolnej ręki urządzenie walcowe t. j. walec w dobrym stanie N. 8. ganca z eskondem i z afcugami — cylindrem i holendrem do obrobiania pęcaku i dalsze rekwizyta i urządzenia potrzebne.

Zgłoszenia Józef Korabiowski przedsiębiorca młynów w Strzyżowie „nad Wisłoką“.

Piekarnia moja w Chicopoe, Mass. dostarcza Polakom w okolicy najlepszego pieczywa, proszę Rodaków o poparcie.

Jan Trałka.



## Wyrób krajowy!

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

### Proszek Holenderski

podawany krowom, owcom i nierogaciźnie chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko 1 kor. 10 paczek 10 kor. wysyła się opłatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od Niemców!

Wysyłki uskutecznia

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO  
W Zablociu przy Żyweu.

## Bank parcelacyjny

nabył na licytacji dla rozparcelowania między właścian

### dobra DOLINIANY I POPIELE

w powiecie gródeckim w obszarze 640 morgów.

Role w bardzo dobrej glebie. Łąki słodkie dwukośne. Połączenie gościńcem z miastem Gródkiem koło Lwowa, odległem tylko o 3 kilometry. Stacja kolei, starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, kościół paraf. i szkoła wydziałowa w Gródku. — Na miejscu, w Dolinianach jest składnica pocztowa i szkoła z polskim językiem wykładowym w budowie.

O wodę łatwo i tanio do nabycia.

Gródek jest znacznym miastem, ma oprócz urzędów załogę kawalerji i piechotę. Zbyt produktów rolnych i zarobki w Gródku na bardzo dobrych warunkach.

Ceny ról 230 do 300 złr. a. w., łąk 300 do 350 złr. w. a.

Na miejscu udzieli wszelkich informacji p. Stanisław Chruściel w Dolinianach i p. Antoni Czajkowski, podwójci w Popielach.

Zgłoszenia do DYREKCYI BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE.

# „SLAVIA“

## Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

|   |                    |
|---|--------------------|
| Fundusze rezerwowe i gwarancyjne  | 20,579.494 k. — h. |
| Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok  | 5.882.750 „ — „    |
| Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych  | 69,020.428 „ — „   |
| „ „ w sekcji ogniowej   | 674,546.070 „ — „  |
| Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899   | 3.102.802 „ — „    |
| W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie | 62,932.942 „ — „   |

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zadasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generacyjna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

### Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

WYROBY TKACKIE, jako to:

- Płótna** domowe półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty itd.
- Płótna** białe na cieńsze koszule, kalesony i na prześcieradła.
- Płócienna** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.
- Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to dresizki, szewioty, kamgarny itp.
- oleca po cenie fabrycznej, adres zamówień

**Michał Mięśowicz**

w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.

**Obszar dworski Warzyce** 3 klm. od miasta Jasła gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela właściciel **W. Rieger**, w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.

**W Pittsburg, Pa.** przebywający Rodacy, jeżeli już chcą się zabawić, niechaj odwiedzą moją polską restaurację.

**Jan J. Lenard** z Komborni

Nr. 76, 12 ulica S. S. w Pittsburgu.

## Dobra SIENNÓW w powiecie PRZEWORSK

objął na parcelację

### Bank parcelacyjny we Lwowie.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łąki pierwszej jakości, a przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku.

**Zebrańie parcelacyjne** odbędzie się **12. marca 1903 r.** w Siennowie we dworze, przybędzie na nie dyrektor Banku parcelacyjnego dr. Jan Deskur i udzielać będzie wszelkich wyjaśnień co do sposobu parcelacji. Oczywiście, że sprzedaż tylko na wieczność i bez żadnych długów, z zupełnie czystą hipoteką.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej parcelacji każdego czasu udziela **Wny Poseł Żardecki** w Łańcucie, członek Rady nadz. Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie.

Adres do zgłoszeń:

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.**

# BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18**

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

**Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Włościanie tak z całego kraju jak i**

**z Ameryki**

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

## **I. Rada Nadzorcza :**

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademji rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, redaktor „GOSPODARZA“; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału krajowego; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łancucie.

## **II. Dyrekcja :**

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.